
niedziela, 23.04.2023

3. Niedziela Wielkanocna - czyli słów kilka

Na trasie pielgrzymek do Ziemi Świętej, rzadko jest Emaus - a szkoda. Przyczyny są bardzo prozaiczne, nie można dojechać do Emaus od strony Jerozolimy, trzeba jechać bardzo daleko, żeby tam dotrzeć. W Emaus jest tylko kościół w miejscu gospody i kawałek starej, rzymskiej drogi. To właśnie ta droga jest najciekawsza w Emaus. Droga tam i zpowrotem.

Dwaj uczniowie, których spotykamy w ewangelii, znali świadectwo kobiet i innych uczniów. Słyszeli już słowa o zmartwychwstaniu Jezusa. Słyszeli, ale nie usłyszeli ich sercem. Być może dlatego muszą oddalić się od Jerozolimy, która okazała się miejscem ich porażki, miejscem zawodu ich oczekiwań i nadziei. Zaangażowali swoje siły i życie w podążanie za Mistrzem, a teraz wszystko się skończyło. Słowa ewangelisty: „gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą” w oryginale brzmią znacznie ostrzej: „kłócili się, dyskutowali namiętnie”. Rozgoryczone serce nie znajduje słów delikatnych i czułych, ale zamyka się w rozżaleniu, pretensjach i walce na argumenty. Czyż takie rozmowy nie rozbrzmiewają ciągle w naszych głowach i w naszych wspólnotach? Wyrzuty i pretensje: Kto zawinił? Gdzie tkwi błąd? Dlaczego moje świadectwo jest takie mierne? Dlaczego nikt mnie nie rozumie? Czy mnie też coś od życia się nie należy? Czy ludzie nie mogą być dla siebie bardziej wyrozumiali?

Co robi Jezus? Przyłącza się do wędrowców i zaczyna z nimi rozmawiać. Najpierw słucha, nie gasząc rozgoryczenia i zawodu. Pozwala, by wyrzucili z siebie to, co ich boli. Wszystko, co przepełnia nasze serce, może być wypowiedziane przed Panem.

Ucniowie wykładają Jezusowi kerygmat – istotę wiary. Jednak jest to kerygmat niepełny. Brakuje w nim zmartwychwstania. Śmierć Chrystusa, którą wspominają uczniowie, nie jest w ich opowieści i w ich sercach rozjaśniona faktem zmartwychwstania. Dlatego nie mogą dostrzec sensu historii, która bez niedzielnego poranka ma tragiczny koniec.

Po wysłuchaniu pretensji Jezus zaczyna im wyjaśniać to wszystko, czego nie rozumieli. Reakcja jest natychmiastowa. Opadają łuski z serc uczniów, rodzi się w nich wiara, agresja ustępuje serdeczności. Jezus po wejściu do domu staje się gościem swoich uczniów, ale wkrótce przejmuje rolę gospodarza. I jako gospodarz zaprasza ich, aby stanowili z Nim wspólnotę. Wszystko się zmieniło. Straty nie podcinają skrzydeł; dom nie jest już pustym miejscem. Wędrowcy, którzy szli ze spuszczoneymi głowami, teraz patrzą na siebie. Wśród nich jest Jezus. Dopiero teraz mogą wyruszyć, aby podzielić się dobrą nowiną o spotkaniu z Panem.